Nr 109 | Kraków, Sobota 13 Maja 1911. | Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 maja.

Fundusz melioracyjny a Galicya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozporządzenie cesarskie z dnia 6 maja 1911 r. w sprawie rozdziału subwencyi z państw. funduszu melioracyjnego za rok 1911 przedstawia się dla Galicyi nader korzystnie. W r. b. ma być bowiem użyta dla Galicyi na roboty melioracyjne kwota 2,474.437 koron, co wynosi 23·35 proc. sumy 10,769.397 kor. na roboty tego rodzaju w całem państwie przeznaczonej. Kwota ta zasługuje tem bardziej na uwagę, że jest ona dzięki staraniom ministra Galicyi o przeszło 600.000 kor. większa, niż ta co była przeznaczona na ten cel w Galicyi w roku przeszłym (1,864.871 kor.). Także stosunek procentowy udziału Galicyi w ogólnej sumie dotacyi dla całego państwa znacznie się polepszył, w przeszłym bowiem roku otrzymała Galicya tylko 19·54 procent z ogólnej dotacyi, podczas gdy tegoroczny udział wynoszący 23·35 proc. jest zarazem najwyższy, jaki Galicya z tego funduszu w ostatnich latach otrzymała.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rozdział subwencyi z funduszu melioracyjnego wypadł w tym roku dla Galicyi daleko korzystniej, niż w latach poprzednich. Wielką zasługę w tym kierunku położył obecny minister dla Galicyi Zaleski.

Choroba min. Głąbińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Baron Bienerth odwiedził wczoraj chorego ministra Dra Głąbińskiego.

Ustąpienie hr. Thuna?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki zaprzeczają pogłoskom podawanym przez część prasy wiedeńskiej, jakoby hr. Thun miał zamiar ustąpić ze stanowiska namiestnika Czech. Powodem jego ustąpienia miało być niezadowolenie z racyi małych widoków przeprowadzenia ugody czesko-niemieckiej.

Powrót hr. Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że hr. Aehrenthal powraca z Abbazyi 23 bm. i zaraz obejmie urzędowanie. Zastępca jego bar. Pallavicini powraca z początkiem czerwca do Konstantynopola.

Przedłużenie prowizoryum bankowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oba rządy, austryacki i węgierski doszły do wzajemnego porozumienia w tym kierunku, aby prowizoryum bankowe przedłużyć do końca 1911 r.

Ustawa wojskowa.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sankcya przedwstępna na przedłożenia wojskowe, które mają być wniesione w sejmie węgierskim, — spodziewana jest pod koniec przyszłego tygodnia.

O podwyższenie dyet poselskich.

Budapeszt. (Tel. wł.). 256 posłów, a więc więcej niż połowa zażądało w sejmie węgierskim podwyższenia dyet poselskich.

O prawa poselskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj w sejmie węgierskim pos. Smreczanyi postawił wniosek o uchylenie ustawy, nie pozwalającej posłom wybranym piastować obok mandatu jakąś godność w instytucyi, pozostającej z rządem w stosunkach finansowych.

Klęska Francuzów.

Paryż. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że Francuzi ponieśli w Maroku klęskę. Mianowicie kolumna, spiesząca na odsiecz Bremondowi, walczyła z powstańcami w piątek i sobotę i została pobita. Francuzi stracili 36 zabitych i wielu rannych.

Wiadomość ta wymaga urzędowego potwierdzenia.

Tajny układ w sprawie Maroka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi z Berlina, że szczegóły o traktacie tajnym między Hiszpanią a Francyą, podane przez „Libre Parole“ mają dzisiaj już tylko historyczną wartość. Traktat ten bowiem obecnie już nie obowiązuje.

Z polityki światowej.

Hiszpania a Watykan.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Politische Corr.“ donosi z Rzymu, że zapowiedź Hiszpanii o wniesieniu nowego przedłożenia ustawy o stowarzyszeniach, która dotyczy także klasztorów, wywołała w Watykanie bardzo niekorzystne wrażenie. Rząd ma zamiar przeprowadzić swe zamiary przez zamianowanie znacznej ilości nowych lordów.

Wizyty monarsze.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że król bułgarski złoży w najbliższym czasie wizytę w Konstantynopolu.

Zatarg o Kretę.

Berlin. (Tel. wł.) Pisma donoszą, że zanosi się na nowy zatarg o Kretę. Sułtan zamianował dla ludności tureckiej na Krecie trzech sędziów mahometańskich „kedywów“. Ludność chrześcijańska oświadczyła jednak, że nie dopuści do ich urzędowania, gdyż uważa to za precedens do twierdzenia, że Kreta należy do Turcyi.

Stołypin zachwiany.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi z Petersburga, że mimo, iż oświadczenie Stołypina, złożone w Dumie w sprawie nadużycia ustawy przy wprowadzeniu w życie ustawy o ziemstwach, zostało uznane za niedostateczne, nie będzie ona oraz wynik głosowania w Dumie przedłożone carowi do decyzyi. Sfery rządowe uważają ten krok za taktycznie niewłaściwy. W każdym razie głosowanie wywrze bardzo niedobry wpływ na stanowisko Stołypina.

Następcy Sazonowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Stanowczo zaprzeczają, jakoby Rosen miał zostać następcą Sazonowa. Sazonow dla poratowania zdrowia wyjedzie tylko na jakiś czas na południe, potem powróci do urzędowania, zastępować go będzie wiceminister.

Przeciwko Japończykom.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą że ataki pos. Puryszkiewicza na ambasadora japońskiego w Petersburgu, wywołały w sferach rządowych nieprzyjemne wrażenie. Poseł japoński zażąda satysfakcyi. Jak wiadomo, Puryszkiewicz zarzucił mu, że uprawia szpiegostwo.

O ustąpienie Diaza.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że generał Madero domaga się stanowczo, aby prezydent Diaz zrzekł się kandydatury, gdyż inaczej w kraju nie będzie spokoju.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12 maja.

Zdrowie papieża.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Rzymu donoszą, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby papież był poważnie chory. Cierpi wprawdzie na podagrę, ale obecnie ataki są znacznie słabsze niż były w Wenecyi. Ostatni atak przetrzymał papież bardzo dobrze, a wczoraj i przedwczoraj przyjął kilkaset osób na posłuchaniach. Wczoraj audyencye trwały do godz ½1 w południe.

Zgromadzenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Lwów. (T. B.) Dziś odbyło się walne zgromadzenie członków gal. Kasy Oszczędności pod przewodnictwem p. Stanisława Niezabitowskiego.

Wkładki z końcem r. 1910 wynosiły kor. 98 353.721.

Adw. Dr Pająk referował projekt zmiany statutu w tym kierunku, aby przyjmowane były wkładki oszczędnościowe do wysokości 120 milionów.

Następnie dokonano wyborów.

Zgon profesora uniwersytetu.

Lwów. (T. B.) Zmarł tu w 41 r. życia profesor dogmatyki specyalnej w uniwersytecie X. Dr Jan Żukowski.

Bohater z Portu Artura w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ donosi, że w czerwcu przybędzie do Wiednia bohater z pod Portu Artura, generał japoński Nogi. Następnie uda on się do Berlina, aby podziękować cesarzowi Wilhelmowi za nadany mu order.

Krach na 200 tyś. kor.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie w świecie handlowym wywołał fakt, że uciekł stąd handlarz bydła Piotr Babicz, pozostawiając 200 tyś. kor długów. Przyjaciel jego Adamowicz stracił 150 tyś. kor.

Wypadek córki Stołypina.

Petersburg. (Tel. wł.) Córka Stołypina 9 bm. podczas konnej przejażdżki na t. zw. kamiennym Ostrowie uległa wypadkowi. Koń spłoszył się przed automobilem i zrzucił p. Stołypinównę na ziemię.

Ruch wyborczy.

Kandydatura Dra Leo.

Otrzymujemy obszerny komunikat o deputacyach rękodzielników, Izby rękodzielniczej i komitetu mieszczańskiego, — które udały się do p. Prezydenta, aby go uprosić o przyjęcie mandatu ze Śródmieścia Dr Leo odpowiedział między innemi:

że powzięcie stanowczej decyzyi nie jest mu rzeczą łatwą, chodzi bowiem o przyjęcie nowych obowiązków wobec miasta, dla którego pomyślności i wielkości pragnąłby wszystkie swe siły i starania poświęcić.

Kraków, przez wiek cały po macoszemu przez rząd centralny traktowany, a ponoszący, jako twierdza — niezmierne na rzecz państwa ofiary, ma prawo żądać szczególnej od tegoż państwa opieki. Chodzi o najżywotniejsze dla przyszłości Krakowa sprawy, — chodzi o milionowe inwestycye, które dla rozwoju Krakowa są niezbędne. Jedynie chęć najskuteczniejszej obrony interesów Krakowa wobec rządu centralnego skłoniłaby prezydenta do przyjęcia mandatu poselskiego. Prezydent przed powzięciem stanowczej decyzyi zwrócić się musi do Rady miejskiej,— czy się zgodzi na kandydaturę prezydenta miasta. — Za kilka dni udzieli deputacyom odpowiedzi.

Cała ta wymiana komplementów pomiędzy p. Prezydentem a jego przyboczną gwardyą ma posłużyć do uzasadnienia kandydatury dawno już ułożonej i przygotowanej. Co do nas, sądzimy, że p. Dr Leo powinienby jednak stanąć przedewszystkiem przed swoimi wyborcami, wobec nich roztoczyć swój program i dać im sposobność podyskutowania o nim.

Kandydatura kolejarza na „Wesołej“.

Oświadczamy publicznie, że na podstawie paktu, zawartego przed czterema laty przy zeszłych wyborach z partyą demokratyczną jak i mieszczańską, stawiamy w okręgu wyborczym „Wesoła“ własnego kandydata kolejarza, stojącego na gruncie narodowym i uznającego bezwzględną solidarność Koła polskiego. Od kandydatury tej pod żadnym warunkiem nie odstąpimy.

Za tymczasowy komitet kolejarski: *Biernakiewicz, Daniszewski, Potouczek, Gorgosch, Dr Banaszkiewicz, Bachowski, Michalka.*

Bochnia (okręg wiejski).

W sali Rady powiatowej odbyło się we czwartek dnia 11 b. m. zgromadzenie delegatów powiatowych stronnictwa ludowego, pod przewodnictwem posła do Sejmu Witosa. Było to jedno z największych dotychczas zebrań. Wzięło w niem udział około trzystu wyborców, trwało od dziesiątej rano do czwartej popołudniu.

Kandydatury zgłosili Dr Cyga adwokat z Brzeska, Dr Bardel adw. z Krakowa, Edw. Maurizio dzierżawca dóbr ze Strzelec i b. poseł Adam Ruebenbauer z Bochni. Po przemówieniach mowców przystąpiono do wyboru i uchwalono kandydaturę Adama Ruebenbauera jako kandydata większości oraz Dra Bardla jako kandydata mniejszości (?). Tak więc stronnictwo ludowe wysunęło dwie kandydatury do Rady państwa.

Przyp. Red. Postawienie dwóch kandydatur przez stronnictwo ludowe w okręgu wiejskim Bochnia-Brzesko, robi dość dziwne wrażenie. W okręgu bocheńskim przed 4 laty uzyskał mandat ludowiec Ruebenbauer z wielkim nakładem trudu i pieniędzy i dopiero w trzeciem głosowaniu. Szanse p. Ruebenbauera, posła w parlamencie, stale głuchoniemego, z pewnością obecnie nie są lepsze. Ludowcy z trudem uzyskać mogą w powiecie bocheńskim jeden mandat i to mandat mniejszości.

Stawianie dwóch kandydatur przez zjazd delegatów, jest tylko zatajeniem niezgody w stronnictwie ludowem. Krakowska inteligencya stronnictwa ludowego życzy sobie wyboru Dra Bardla jako człowieka niezawisłego, inteligentnego i politycznie wyrobionego. P. Stapiński nie był jednak tej kandydaturze przychylnym i popierał p. Ruebenbauera. Zjazd delegatów w Bochni stanął przed ewentualnością, że w razie uchwalenia jednego tylko z tych kandydatów, wywoła rozbicie w stronnictwie. Pominięty bowiem kandydat stawałby wówczas jako kandydat niezawisły. Zjazd uchwalił więc obie kandydatury, by utrzymać jedność stronnictwa w powiecie.

W okręgu Bochnia-Brzesko kandydują nadto X. Stojałowski, popierany przez narodową demokracyę i bar. Goetz Okocimski, kandydat rządu i „Prawicy Narodowej“. Są to kandydatury bardzo poważne. Ludowcy przez postawienie dwóch kandydatur, zmniejszyli znacznie swoje szanse. X. Stojałowski agituje zawzięcie i skutecznie. Jako zastępcę swego stawia p. Wójtowicza naczelnika stacyi w Podłężu, narodowego demokratę.

Dąbrowa Mielec (okręg wiejski).

Na podstawie odbytych w dniu 10 i 11 bm. zjazdów delegatów stronnictwa ludowego w Dąbrowie i Mielcu. Polskie stronnictwo ludowe postawiło na 44 okręg wyborczy kandydatury pp. Kędziora i Bojki. — P. Krempa zrzekł się kandydatury na rzecz p. Kędziora. Stronnictwo konserwatywne nie stawia przeciw nim żadnego swego kandydata, wobec czego ludowcy mogliby być pewni mandatów obydwu, gdyby nie kandydatury p. Władysława Krawczyńskiego i Dra M. Krawczyka, między którymi nastąpi porozumienie, wobec czego ludowcy jeden tylko mandat zdobędą.

Mowa, którą Bojko w Dąbrowie w dniu 19 bm. wygłosił, była czysto agitacyjną i brakło jej idei programowej stronnictwa. Atakował w niej nauczycielstwo ludowe (ze względu na kandydaturę p. Krawczyńskiego) i urzędników. Nauczycielom „kazał“ Bojko wybierać sobie posłów na Sejm krajowy a nie do Rady państwa, urzędnikom państwowym i tego odmówił z powodu, że i tak mają już „ładne pensyjki“. Ten „liryk chłopski“ zapomniał o tem, że gdy „Centralny komitet przedwyborczy“ uznał go w r. 1901 niegodnym reprezentowania swego powiatu w Sejmie, że wtedy to nauczycielstwo lwowskie ludowe przyczyniło się bardzo wiele do wyboru Bojki posłem do Sejmu ze Lwowa.

Sucha-Żywiec.

Otrzymujemy następujące pismo:

Doszło do mej wiadomości, iż ludzie złej woli z okazyi zgłoszenia mej kandydatury na posła do Rady państwa z okręgu 38, rozsiewają o mnie wieści fałszywe czci mej w wysokim stopniu ubliżające, mianowicie, że na podstawie sfałszowanych dokumentów podszywam się pod tytuł inżyniera. Zaznaczam, że studya moje ukończyłem w prywatnej akademii meklemburskiej, gdzie otrzymałem dyplom inżyniera i obecnie pracuję przy kanalizacyi Wisły pod Krakowem, jako kierownik budowy.

Oświadczam, że oszczerców ścigać będę na drodze sądowej, a każdemu, który mi umożliwi ściganie oszczercy przez wskazanie go z imienia i nazwiska przy podaniu świadków, zapłacę tytułem wynagrodzenia kwotę 20 K. *Klemens Kąkol*, inżynier.

Chętnie wierzymy zapewnieniom p. Kąkola, ale jego kandydatura jest beznadziejna, bezprogramowa i przyczynia się tylko do rozbicia głosów.

Agitacya socyalistyczna.

Przez dwa dni ubiegłych świąt zjechało w stronę Kocmyrzowa i Mogiły około 20 „towarzyszy“ przybranych w czerwone odznaki swojej godności partyjnej i rozpoczęło w tamtych stronach agitacyę za „walczącym o polepszenie doli ludu chłopskiego“ Daszyńskim. Agitatorzy rozrzuciwszy dziesiątki tysięcy świstków agitacyjnych, zmykali co tchu dalej, czując niepewny teren i wrogo przeciw sobie usposobionych wieśniaków.

Świstków rozrzucono dwa rodzaje, na jednych podpisano: „Daszyński, redaktor z Krakowa“, na drugich: „Daszyński, radca miejski“.

Świstki te rojące się od wiecowych frazesów socyalistycznych, wieśniacy nie przeczytawszy wręczali żonom, które łatwopalny materyał wykorzystały, paląc nim obficie w piecu.

„Drugi Grunwald“.

Znane oświadczenie pruskiego ministra rolnictwa, barona Schorlemera w komisyi budżetowej pruskiej Izby poselskiej wywołało w prasie niemieckiej całą powódź artykułów i uwag krytycznych. Rzecz to dość zrozumiała, bo około sprawy wywłaszczenia obracała się w ostatnich kilku miesiącach żywa, czasami namiętna wprost dyskusya w prasie niemieckiej, bez względu na jej zapatrywania i kierunki polityczne.

Oświadczenie ministra skierowane było przedewszystkiem w dwóch kierunkach. A mianowicie w kierunku liczb statystycznych i w kierunku odprawy, danej hakatystycznemu „Ostmarkvereinowi“. Co do statystyki, którą minister przedłożył i objaśniał na odnośnem zebraniu wynika z niej, że od roku 1893 do 1910 Polacy zdołali zakupić 92 tysiące hektarów ziemi więcej, aniżeli Niemcy. Mimo to wynosi wielka posiadłość niem. w Ks. Pozn. 1 618 680 hektarów, w Prusach Zachodnich 1.839.441 hektarów, polska wielka posiadłość w Księstwie jest około 500 000 hektarów mniejszą od niemieckiej, w Prusach Zachodnich wynosi tylko 583.470 hektarów, a więc ani nie trzecią część niemieckiej.

Ten punkt statystyki prasa niemiecka pomija niemal całkiem milczeniem, choć jest on najważniejszy, bo wykazuje, jakie szczerby w ziemi polskiej poczyniła działalność komisyi kolonizacyjnej. Ale prasie niemieckiej, a szczególnie hakatystycznej, jest to właśnie nie na rękę, bo zależy jej na tem, żeby alarmować ciągle opinię publiczną „straszakiem polskim“ i tem samem nie wypuszczać broni z rąk.

Za to odprawa, dana „ostmarkvereinowi“, wywołała wprost niebywałą dyskusyę publiczną. Wszystkie dzienniki przepełnione są długiemi artykułami na temat polityki antypolskiej, tem więcej, że słusznie przypuszczają, że co minister rolnictwa powiedział, tego nie powiedział na własną rękę i na własną odpowiedzialność, ale za poprzedniem porozumieniem się całego gabinetu ministeryalnego. Przypuszczenie to jest najzupełniej uzasadnione, bo na tego rodzaju enuncyacye oficyalne, jak słusznie zauważa katolicka „Köln. Volksztg“, baron Schorlemer nie byłby sobie pozwolił na własną odpowiedzialność, gdyby nie miał pewności, że po za nim stoi solidarnie cały gabinet ministeryalny.

Stanowisko prasy niemieckiej nie jest jednolite i zależne od kierunków politycznych, jakie wyznaje. Prasa konserwatywna jest jeszcze dość powściągliwa. Ubolewa ona nad zapowiedzianem zwolnieniem tempa działalności Komisyi kolonizacyjnej, ale pociesza się przyrzeczeniem rządu, że będzie on tem więcej pracował nad umacnianiem niemieckiego stanu posiadania i że przedłoży nową ustawę parcelacyjną, która jeżeli zupełnie nie umożliwi, to w wysokim stopniu jeszcze silniej ograniczy Polakom nabywanie ziemi. — Prasa konserwatywna, jak zauważa „Vorwärts“ socyalistyczny, popierała z całym rozmachem tak długo działalność komisyi, jak długo junkrzy pruscy i niemieccy baroni kosztem państwa nabywać mogli ziemię po cenach wprost lichwiarskich. A że teraz się to kończy, więc prasa konserwatywna w sprawie „ostmarkenvereinu“ trzyma się w rezerwie.

Nie wiele inaczej przedstawia się stanowisko prasy wolno-konserwatywnej. Z oświadczenia ministra jest ona mniej lub więcej zadowoloną i daje wyraz przekonaniu, że rząd wytrwa na dotychczasowej placówce i zastosuje wywłaszczenie, skoro zajdzie potrzeba taka. Głosi to na łamach berlińskiej „Post“ tak zaciekły wróg polskości i Kościoła katolickiego, jak baron Zedlitz i ubolewa tylko, że odprawa, dana „ostmarkenvereinowi“, była zbyt szorstką i skutkiem tego może wbić w obóz niemiecki klin narodowej niezgody.

Natomiast prasa centrowa i wolnomyślna jest zupełnie zadowoloną z oświadczenia ministeryalnego, dodając, że powinno było ono już dawno nastąpić, bo hakatystyczny „ostmarkverein“ jest prawdziwą plagą, deprawującą i demoralizującą publiczne stosunki w Prusiech i Niemczech.

Prasę hakatystyczną ogarnął szał wściekłości. Pieni się ona poprostu i pławi formalnie w wyzwiskach amerykańskich na wszystkich i wszystko. Rozumie ona dobrze, że rozłam pomiędzy rządem a hakatystycznym „ostmarkenvereinem“ może się stać dla ich organizacyi bardzo krytycznym, bo ta organizacya opiera się przeważnie na u-

rzednikieryi. Organy takie, jak „Tagl. Rundschau", „Berl. Neueste Nachr.", „Deitsche Tagesztg" i t. p. przepełnione są obelgami, miotanemi na ministra Schorlemera i cały gabinet, straszą niemiecką opinię publiczną, „że nadejdą gorsze czasy, aniżeli za rządów Capriviego", zarzucają rządowi, że „zaprzepaszcza niemiecką sprawę" i „kopie dla niej grób polityczny". Taka „Deutsche Tagesztg", która wtedy, gdy chodziło o przeforsowanie wywłaszczenia, napisała brutalnie, że Polakom należy potrzaskać polityczną kość pacierzową, obecnie miotając się na wszystkie strony, posunęła się wprost do śmiesznego i ośmieszającego ją samą twierdzenia, że dzień 5 maja 1911 roku stał się drugim Grunwaldem dla niemczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że hakatyści skutkiem zdeprawowania stosunków publicznych w Niemczech, posiadają niemałe wpływy, z którymi i rząd liczyć się musi. Liczy się z nimi też dzisiejszy minister rolnictwa i dlatego na następnem posiedzeniu komisyi budżetowej starał się osłabić swą pierwszą deklaracyę. To samo uczyniło także urzędowe biuro Wolffa, zaś organ kanclerski, półurzędowe „Nordd. Allg. Ztg.", wśród tego zgrzytu i szczęku broni, pospieszył z opublikowaniem uspakajającej wiadomości, że wniosek o zezwolenie na pochowanie zwłok kardynała Ledóchowskiego w katedrze poznańskiej został cofnięty. Wiadomość ta nie bardzo jednak kojąco podziałała na roznamiętnione i rozburzone umysły hakatystyczne, które systematycznie pracują nad tem, żeby żywiołowi polskiemu zabrakło niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb ciała, ale i ducha polskiego.

Że obóz hakatystyczny nie myśli kapitulować, dowodzi tego i ta okoliczność, że już po deklaracyi ministra rolnictwa główny zarząd „Ostmarkvereinu" zebrał się i uchwalił rezolucyę, w której w stanowczy i ostry sposób wystąpił przeciwko baronowi Schorlemerowi, a mianowicie podniósł, że za ów artykuł w „Ostmark", przeciwko któremu minister wystąpił w komisyi budżetowej, bierze cały zarząd odpowiedzialność, jakkolwiek artykuł był podpisany tylko nazwiskiem redaktora.

Stosunki mogą się więc ciekawie ułożyć. Ale społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, jak trafnie zaznaczają dzienniki poznańskie, nie mają powodu do wychodzenia z roli obserwatora, bo siła tego społeczeństwa, jego byt i rozwój polegać nie może na złudzeniach nieuchwytnych, ale na ciągłej i systematycznej twórczej pracy jego. Ta praca twórcza, ciągła, niezmordowana, oto treść i istota programu narodowego społeczeństwa polskiego.

Październikowcy w roli „obrońców" konstytucyi.

Wstępując w ślady Rady państwa i Duma rzuciła onegdaj rękawicę p. Stołypinowi. Jak już wiemy z telegramów, odpowiedź szefa rządu rosyjskiego na interpelacyę w sprawie wprowadzenia ziemstw w tak. zw. „kraju południowo-zachodnim" na podstawie § 87 — Duma uznała za niewystarczającą, a postępek rządu napiętnowała, jako akt nielegalny. Uchwała ta, powzięta głosami październikowcowej większości — w historyi III. Dumy, która sama powstała z aktu nielegalnego, bo z czerwcowego zamachu stanu i wiernie spełniała dotychczas rolę maryonetki w rękach Stołypina — jest bądź co bądź czemś niezwykłem. Nie trzeba jednak tego brać zbyt tragicznie. W ciągu swego istnienia III. Duma, a ściśle mówiąc jej gospodarze październikowcy tylokrotnie dawali dowód, że konstytucyą ich, na straży której stać mieli, była właściwie... samowola Stołypina. Skąd więc obecnie taki wybuch „opozycyjności" ?

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie ziemstw na podstawie § 87, nastąpiło w okolicznościach, które są drwinami z wszelkich wogóle pojęć prawnych. § 87 ustaw zasadniczych orzeka bowiem, że w czasie, kiedy Izby prawodawcze są nieczynne, rząd może w razie koniecznej, nie cierpiącej zwłoki potrzeby, wprowadzić w życie nową ustawę, którą musi jednakże po zwołaniu Izb (najdalej w dwa miesiące po jej ogłoszeniu) wnieść do ciał ustawodawczych. W tym wypadku jednakże rząd rosyjski postąpił — według trafnego porównania Makłakowa — jak rekrut, który sam się okaleczył, aby uniknąć służby wojskowej. Dla głoszenia ustawy o ziemstwach na podstawie § 87, stworzono sztuczną przerwę w działalności ciał ustawodawczych, zawieszając obrady Dumy i Rady p. na 3 dni. Wiadomo również, że wniesienie ogłoszonej w ten sposób ustawy pod obrady ciał ustawodawczych, nie nastąpi przed feryami letniemi, które w roku bieżącym mają umyślnie w tym celu rozpocząć się wcześniej. Gdy jesienią ustawa zostanie przedstawioną Dumie i Radzie p., ziemstwa będą już na dobre funkcyonować i ciała ustawodawcze będą musiały pogodzić się z nimi, jako z faktem.

Tak się przedstawia sprawa wprowadzenia ziemstw na podstawie paragrafu 87 — która wywołała ostatnie „przesilenie gabinetowe" w Rosyi i zmobilizowała przeciw Stołypinowi i Radę państwa i Dumę. Jest to niewątpliwie bezprawie i jawne pogwałcenie praw „parlamentaryzmu" rosyjskiego — ale czemże były całe dotychczasowe rządy Stołypina, jak nie brutalnem deptaniem podartych strzępów manifestu konstytucyjnego, którym dotychczas usiłują osłaniać się październikowcy? Duma znosiła cierpliwie najdotkliwsze upokorzenia — stała się powolnem narzędziem w rękach Stołypina, aż wreszcie hasło do walki z tym „konstytucyjnym" samowładcą dała biurokratyczna Rada państwa...

To rzuca specyalne światło na obecne „przesilenie" w Rosyi, którego wyrazem jest onegdajsza uchwała Dumy. Opozycya Rady państwa z Wittem na czele — występująca przeciw Stołypinowi, a w obronie pogwałconej konstytucyi — to przecież szczyt humorystyki... W całej tej kampanii trzeba też szukać innych nici, które w Rosyi są czynnikiem decydującym: intrygi żądnych władzy czynowników. Zbyt świetna i trwała karyera Stołypina nie dawała spać innym mężom „opatrznościowym" Rosyi, którzy, jak np. Witte i Durnowo, zostali przez niego zdystansowani... Puszczono w ruch całą sieć intryg dworskich i skorzystano z pierwszej lepszej okazyi, aby w stosownej chwili podstawić nogę znienawidzonemu rywalowi. Tylko przypadek sprawił, że sposobność do tego dały ziemstwa dla Litwy i Rusi. O istocie obecnego zatargu świadczy najwymowniej fakt, że kampanię przeciw Stołypinowi prowadzą biurokraci ze szkoły Durnowa! To chyba wystarczy, żeby się nie łudzić, iż nie o obronę praw konstytucyjnych tu chodzi.

Niemniej Duma znalazła się w trudnem położeniu. Skoro biurokratyczna Rada państwa uderzyła w bęben konstytucyjny i wystąpiła przeciw nadużyciu par. 87, konstytucyjni „reprezentanci narodu" z pod sztandaru Październikowców nie mogli pozostać w tyle. Nawet wbrew swej woli musieli stanąć na straży konstytucyi i w zatargu ze Stołypinem przyłączyć się do głosów lewicy... Przyszło im to tem łatwiej, że wobec bliskiego końca kadencyi dumskiej, musieli zrehabilitować się w oczach wyborców i wobec niedalekich wyborów uderzyć w nutę „obrońców konstytucyi".

Trzeba jednak przyznać, że w tej roli jest im bardzo nie do twarzy. „Konstytucyonaliści", którzy znaleźli się w Dumie tylko dzięki nielegalnej zmianie ordynacyi wyborczej, dokonanej przez pamiętny zamach stanu po rozpędzeniu II. Dumy — którzy nie widzieli nielegalności w rozstrzeliwaniach bez sądu, w wyprawach karnych i najdzikszych gwałtach rządu, nie mają chyba prawa oburzać się na „nielegalność" z powodu par. 87. Jeśli występują dziś w roli „obrońców konstytucyi" — to można to jedynie uznać za manewr przedwyborczy.

Kongres maryański.

W dniach 26, 27 i 28 sierpnia r. 1911 ma się odbyć w Przemyślu drugi Kongres maryański i wiec stowarzyszeń i organizacyj katolickich polskich. W skutek tego X. biskup Pelczar rozesłał zaproszenia na Kongres, będące zarazem wyjaśnieniem zadań tego zjazdu.

„Wskutek obchodu 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej P. Maryi — czytamy tam — i kilku Kongresów maryańskich międzynarodowych cześć Najświętszej Panny gdzieindziej wspaniałym zajaśniała blaskiem; możnali tedy dopuścić, aby naród nasz dał się tu wyprzedzić innym narodom katolickim, — ten naród, który przed 255 laty osobnym ślubem oddał się w poddaństwo N. P. Maryi, jako królowej Korony Polskiej, a przez wieki chlubi: się szczególnem do Niej nabożeństwem, iż słusznie nazwaćby go można narodem Maryi.

Uznał to sam Ojciec św. Pius X; wszakże przemawiając w r. 1904 do pielgrzymki polskiej, tak się wyraził: „Zaiste, gdy myśl Naszą ku ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o gorącej żarliwości, z jaką ojcowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, zowiąc ją przepięknem imieniem „Królowej Korony Polskiej".

Chcąc tę cześć w narodzie polskim spotęgować, Ojciec św. nietylko na odprawianie Mszy św. i pacierzy kapłańskich o N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej najchętniej pozwolił, ale dwie cenne korony dla uwieńczenia obrazu częstochowskiego miłościwie podarował.

Któż z nas od Najmiłościwszej i Najmożniejszej nie wygląda pociechy i wstawienia się do Serca Jezusowego, gdy w każdem sercu tyle bólów, gdy w każdej rodzinie tyle trosk, gdy na ziemi polskiej coraz nowe utrapienia, jak n. p. ten maryawityzm, czy ta zbrodnia jasnogórska, a wśród narodów, nawet katolickich, coraz nowe prześladowania Kościoła. Oto sam Ojciec św.. acz anioł pokoju i miłośnik ludzkości, nowych doznał udręczeń i zniewag od swoich wrogów, między którymi są także zbuntowani jego synowie!

Potrzeba nam tedy modlić się o nawrócenie błądzących, o zwycięstwo Kościoła, o zupełną swobodę Ojca św, o nowy tryumf Imienia Jezusowego, — a przytem zamanifestować naszą stałość w wierze świętej katolickiej, nasze przywiązanie do Kościoła i Stolicy Apostolskiej, nasze oburzenie z powodu nowych zamachów ludzi bezbożnych.

Ale czy poprzestać na modlitwie i manifestacyi? Nie; — są inne jeszcz sprawy, które stają przed nami, jako postulat naszych czasów.

W społeczeństwie polskiem niemałe pod względem religijnym, moralnym i społecznym widzimy braki i niemoce, cięższych zaś walk lękamy się na przyszłość; bo złe wciska się do nas z różnych stron, jakby wojsko uszykowane, tymczasem w obozie katolickim wiele rozbicia, nieporadności i apatyi! Potrzeba tedy ścieśnić szeregi, czyli przeprowadzić lepszą organizacyę i radzić nad tem, jak złemu stawić tamę, a natomiast przysporzyć społeczeństwu ducha religijnego, cnoty, światła i chleba.

Oto jest drugie zadanie Kongresu; ponieważ zaś spełnienie tego zadania zależy w znacznej części od rozwoju i działalności stowarzyszeń katolickich, przeto z Kongresem łączymy wiec czyli obrady delegatów tychże stowarzyszeń.

Niechże tedy Sodalicye Maryańskie i stowarzyszenia katolickie polskie przyślą do Przemyśla swoich delegatów; niech też ci, którzy gorącem sercem pragną dobra Kościoła i Ojczyzny, przybędą tu osobiście, by z Arcypasterzami kraju, którzy współudział swój zapowiedzieli, modlić się i radzić; albo przynajmniej niech się w domu pomodlą o błogosławieństwo Boże.

Przemyśl, 3 maja 1911.

Imieniem Komitetu urządzającego

† Józef Sebastyan Pelczar,
biskup przemyski o. ł.

Rada miasta Podgórza.

Wczoraj odbyło się posiedzenie podgórskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza p. Maryewskiego. Posiedzenie odbyło się pod znakiem niedalekich wyborów — nie brakło więc elementu gorętszego.

Przed porządkiem dziennym zgłosił r. m. Dr E Bobrowski cały szereg interpelacyi, między innymi z powodu samowolnego wydania opinii przez Magistrat bez odnoszenia się do Rady m. w sprawie koncesyi na aptekę p. Dekańskiemu, z powodu świeżego podwyższenia cen mięsa w Podgórzu o 8 hal. na kilogramie. Dr Bobrowski mówił: „Pan burmistrz w rozmowie ze mną stwierdził, że przyczyną drożyzny jest egoistyczna polityka agraryuszy. Czyż więc wobec tego wskazanem jest popieranie, jako kandydata do Rady państwa właśnie agraryusza?" Następnie interpelował Dr Bobrowski w sprawie list wyborczych, co do których ma różne zarzuty.

R. m. Gadomski stawia wniosek nagły, aby burmistrz akta Magistratu odnoszące się do sprawy przyznania koncesyi na aptekę p. Dekańskiemu polecił zaraz na Radę m. przynieść i sprawę całą Radzie przedstawić do uchwały.

R. m. Dr Bobrowski stawia wniosek nagły: Wychodząc z założenia, że największym wrogiem czystości wyborów są napoje alkoholowe „poleca się Magistratowi, aby natychmiast zwrócił się do c. k. Namiestnictwa z przedstawieniem i żądaniem, aby dla ochronienia wyborców przed rozpijaniem przedwyborczem wydało polecenie zamykania szynków przez cały okres wyborczy w dnie powszednie o godz 6 wieczorem, a w niedzielę i święta przez cały dzień". (Wniosek stały podpisali Dr Bobrowski, Dr Oberländer, prof. Przybylski, Gadomski, Małek, Spero). Nagłość wniosku uchwalono.

Następnie odczytano korespondencye, — między innymi odmowną odpowiedź ministerstwa handlu w sprawie nowego budynku na pomieszczenie urzędu pocztowego.

Nad tą sprawą wywiązała się żywa dyskusya, w której nie obyło się bez niewłaściwych, osobistych napaści i wycieczek.

Rada uchwaliła wniosek Dra Bobrowskiego z wyrażeniem ubolewania z powodu nie przychylenia się ministerstwa handlu do wyrażonych przez Radą m. potrzeb miasta oraz ponownie wyraziła opinię, że uznaje dotychczasowy budynek pocztowy za zupełnie nieodpowiedni.

Uchwalono również dodatkowy wniosek Dra Oberländera, by na wypadek pozostawienia urzędu pocztowego w dotychczasowem miejscu Magistrat poczynił starania, by urządzono we wschodniej części miasta filię urzędu pocztowego.

Dyskusya alkoholiczna.

Nad wnioskiem nagłym Dra E. Bobrowskiego o zamykanie wieczorem w czasie przedwyborczym szynków — otworzono dyskusyę.

Przemawiał w niej Dr Emilewicz, — który wniosek Dra Bobrowskiego nazwał antyspołecznem wystąpieniem (!!).

Wnioskodawca chce — zdaniem Dra Emilewicza — skazać wszystkich mieszkańców Podgórza na kikutygodniowy post (!). Przeciw uchwaleniu tego wniosku przemawia fakt, że namiestnictwo nigdy dotychczas nie przychyliło się do podobnych życzeń.

Dr Feuereisen podkreślał, że uchwalenie podobnych wniosków zada wielki cios szynkarzom, którzy na takiem zamykaniu szynków — grube tysiące tracić będą musieli.

Dr E. Bobrowski w gorących słowach wykazał, że szynk jest tym strasznym dla społeczeństwa czynnikiem, który lud prowadzi do szpitala lub do kryminału. Szynki powinny być zawsze zamknięte. Dziwić się należy, że w radzie miejskiej znaleźli się przeciwnicy tego, co obecnie gorącem jest pragnieniem wszystkich zdrowo myślących przyjaciół ludu.

Inż. Rolle dodaje do wniosku Dra E. Bobrowskiego, by szynki zamykano również przez cały dzień przed wyborami, oraz przez dzień wyborów.

Wniosek Dra Bobrowskiego z poprawką inżyniera Rollego znaczną większością głosów uchwalono.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i bez dyskusyi niemal uchwalono wszystkie wnioski Magistratu, odnoszące się do drobnych spraw miejscowych.

Pod koniec posiedzenia, gdy przyszło do wyboru komisyj wyborczych, okazał się brak kompletu — jako skutek braku zgodności co do proponowanych członków komisyi.

Wobec tego burmistrz, zamykając posiedzenie, oświadczył, — że specyalnie dla tej sprawy zwoła osobne posiedzenie Rady miejskiej w przyszłym tygodniu.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Upraszamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy jeszcze za miesiąc maj i poprzednie przedpłaty nie uiścili, aby najpóźniej do dnia 15 b. m. zechcieli uregulować zaległość — w przeciwnym bowiem razie dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 59 zachód przypada o godz. 7 minut 13; długość dnia godzin 15 minut 14

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Serwacego, pojutrze w niedzielę Bonifacego.

Obrazki z ruchu przedwyborczego. Mężowie starorzymscy ubiegający się o urzędy i godności ubierali się w białą togę i obchodzili wyborców, zalecając im swoje kandydatury. Wznowienie tej pięknej ceremonii kandydackiej zobaczą mieszkańcy Galicyi podczas obecnych wyborów parlamentarnych. Nie jest bowiem wykluczonem, że poszczególni kandydaci konserwatywni na kilka dni przed wyborami będą obchodzić niektórych wyborców miasteczek Dębicy, Gorlic, Mielca, Tarnobrzega i t. d. w długiej, błyszczącej todze — co prawda nie białej, ale czarnej, (bardziej odpowiadającej przedwyborczemu nastrojowi „Prawicy narodowej"), a nazywanej u nas pospolicie chałatem.

Wszystkie znaki wskazują, że „toga chałatalis" stanie się oficyalnym strojem kandydackim konserwatystów i sprzymierzonych z nimi demokratów. Bo np. kandydat konserwatywny w okręgu 24 używa już specyalnego języka w przemowach do swych wyborców! Na murach Jasła pojawiły się odezwy do „wyborców" (oczywiście polskich, bo przecież „Prawica" nie zna narodu żydowskiego) w żargonie. Krążą wieści, że kandydat „Prawicy" nauczył się wzorem b. ministra Korytowskiego doskonale żargonowego dyalektu, by na zgromadzeniu wyborców „polskich" Jasła lub Grybowa, wypowiedzieć mowę kandydacką w tym ukochanym języku... Zachodzi wprost niebezpieczeństwo, że zacny ten człowiek zapomni na czas wyborów polskiego języka, co już absolutnie zapewniłoby mu mandat z okręgu 24...

Inny kandydat „Prawicy" w okręgu 23 wprawdzie jeszcze nie w chałacie, ale tylko w anglezie złożył pierwszą wizytę w Mielcu... rabinowi... A starosta w Tarnobrzegu, który dwa razy ukarał kahał grzywną, otrzymał urlop na 6 tygodni... Zastępuje go radca Namiestnictwa...

Również bar. Battaglia, kandydat na II. okręg lwowski wydał odezwę żargonową do wyborców... Wyrzekł się w niej antysemityzmu i wszelkich rzeczy, które z nim są...

Tak więc żargon został równouprawnionym już językiem przy wyborach. A nawet uprzywilejowanym! Potem przyjdzie równouprawnienie chałata, pejsów, i tałes koten mit a feine cyces. Powrót do złotych czasów makabejskich!

Kraków, dnia 12 maja.

„Wystawa Niezależnych." W dalszym ciągu nadeszły na wystawę obrazy: p. Homolacsa — „Bogini leśna" i akwarele p. Czyżewskiego, ciekawe w technice (pointylistycznie traktowane), Na tak krótki czas jest już sporo zakupów; mianowicie zakupiono obrazy Podgórskiego — „Przypływ morza", Wodzinowskiego — „Dziewucha" i 2 akwarele Grotta — "Kościół Bożego Ciała" i „Barbakan."

Katalog ilustrowany opuścił druk i jest do nabycia w kasie wystawy. Zewnętrzny i wewnętrzny wygląd przedstawia się nadzwyczaj artystycznie.

Publiczność odwiedza wystawę w dalszym ciągu z zaciekawieniem. Wystawa cieszy się uznaniem.

Pogadanki o sprawach śląskich. Grono

Bronisława Wolska.

Gdy w roku 1899 scena krakowska święciła czterdziestopięcio-lecie pracy artystycznej p. Wolskiej, dając wznowienie „Slubów panieńskich" z jubilatką, jako nieporównaną Dobrójską, wówczas grający Radosta, Solski, wygłosił następujący wiersz Lucyana Rydla:

Dziś, Mościa Dobrodziejko, Radost głos za-
[bierze,
Aby w imieniu wszystkich serdecznie a szcze-
[rze
Sławić prawdziwy talent, podziwiać zasługi
I dzielność niestrudzoną przez lat szereg
[długi.
Któż Ci dorównał w pracy rzetelnej — a
[cichej?
Co nie znała zawiści, urazy ni pychy?
Kto dla sztuki okazał większe poświęcenie?
Kto nad Cię — lepiej, wierniej służył naszej
[scenie?
Choć przetrwałaś artystów całe pokolenia,
Talent Twój nie starzeje, praca się nie zmienia.
I nie gaśnie dla sztuki zapał Twój mło-
[dzieńczy!
Więc dziś krakowski teatr laurem Cię wień-
[czy,
A z piersi Twych kolegów jeden głos wy-
[lata:
„Żyj, a świeć nam przykładem w najpóźniej-
[sze lata.
„Aby się długo chlubić mogła scena polska
„Tem, że na niej pracuje Bronisława Wolska!"

Wiersz ten nietylko jest piękny, ale ponadto jest prawdą „niekłamaną w niczem". Rzadko kiedy można przytoczyć panegiryk, w którymby każde słowo było tylko sumiennem świadectwem: — takim panegirykiem jest ten wiersz Rydla do Wolskiej. I istotnie Wolska była i jest jednym z pierwszych talentów na scenach polskich. W naszych warunkach teatralnych, gdzie tyle talentów, zwłaszcza kobiecych, marnieje bądź to dla braku pola do popisu, bądź — i to częściej — przez przedwczesną manię wielkości — Wolska była rzadkim przykładem wytrwałego postępu, niezmordowanej pracy, sumienności niewyczerpanej. Istotnie, mało kto u nas dorównał jej i w zasługach, położonych dla teatru polskiego i w tej pracy „rzetelnej a cichej".

Wolska przez pięćdziesiąt siedm lat, od dnia wstąpienia na scenę w r. 1854 była ponadto wzorem szlachetnej skromności. Może nie było i niema drugiego przykładu takiej skromności, takiej duchowej dystynkcyi, takiego unikania rozgłosu i reklamy — jakim to wzorem w tym kierunku była szanowna jubilatka. Nagrodą jej była sztuka. Jej pracy przyświecały jakby wzniosłe słowa Fredry: „a jeśli się przyczyni choć w najmniejszej części dla dobra swego kraju, dla dobra współbraci, to nagroda artysty: tej nigdy nie straci".

To też, gdy dziś spojrzymy na pasmo lat pracy scenicznej pani Wolskiej, na dolę i niedolę, złączoną nierozerwalnie z żywotem aktora, kiedy z własnych wspomnień i z niezapomnianej tradycyi jej tryumfów uprzytomnimy sobie kolej jej niezastąpionych ról kilka tysięcy, to ponad wszelkiemi refleksyami, nawet ponad uczuciem zachwytu dla jej talentu, góruje wrażenie, iż przed oczami naszemi rozwija się szczytnie, chlubnie i szlachetnie spełnione posłannictwo artystyczne.

W tym wartkim światku, — jakim jest teatr, życiorys Wolskiej powinien być rodzajem Plutarcha aktorskiego, bo w życiorysie tym są karty wielkiego talentu i wielkiej pracy — zapomnienia o sobie, pamięci o sztuce, godności kobiecej i godności artystycznej.

Córka zasłużonego artysty i pisarza dramatycznego Aleksandra Ładnowskiego z zacnego domu rodzicielskiego wyniosła w życie niezłomne zasady obowiązku i cnót — i umiała dowieść, że i w atmosferze teatralnej znajdzie się miejsce na typ artystki matrony.

Obok brata swego Bolesława Ładnowskiego, obok Rapackiego i Leszczyńskiego Bolesława — i może już tylko Szymanowskiego — wszystkich tych weteranów sceny warszawskiej, Bronisława Wolska jest może jedyną artystką, która się wychowywała w romantycznej atmosferze pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Była to epoka bujna na talenty aktorskie.

W tradycyi i w żywych z dnia na dzień przykładach młode pokolenie patrzyło na świetną, nieraz genialną grę starszych artystów. Były to czasy kiedy i Fredro i Korzeniowski byli młodymi jeszcze autorami!

Rozpoczęła swoją pracę, kiedy w repertuarze, jako codzienny niemal gość i ulubieniec publiczności figurował Scribe i spóźnieni romantycy, z naszych jeszcze Feliński, Wężyk częstszymi bywali autorami od Słowackiego. Po roku 1863 rozpoczął się teatr realistyczny i „teatr tezy". Jak dawniej w melodramacie, tak teraz w Blizińskim Rzewuskim, (słynna jej rola w „Doktorze Faustynie") Koziebrodzkim, Narzymskim, Bałuckim, Wolska jaśnieje, jako talent pierwszorzędny. W tragedyi, w dramacie, w komedyi, nawet w krotochwili — wszędzie znajduje pole do popisu. Jako młoda czternastoletnia dziewczynka wstąpiła do teatru, grając to „dzieci", to najmłodsze „naiwne", by potem po przez „liryczne" i „dramatyczne" amantki przejść nareszcie do ról charakterystycznych i do tego wydziału kobiet starszych, „matek", które odtwarza z taką miarą artystyczną, ktorym nadaje tyle wytworności wewnętrznej i niepodrobionej zewnętrznej dystynkcyi.

Kto z nas kiedy zapomni jej Dobrójską w „Ślubach Panieńskich", Figaszewską w „Dwóch bliznach", Tykalską w „Panu Damazym", albo wdowę w „Balladynie". A tych świetnych, pierwszorzędnych ról w jej dorobku artystycznym będzie może tysiąc z górą. Tak naprawdę nie jest to licencyą poetycką, że scena polska chlubi się dziś pracą Bronisławy Wolskiej!

Jak nas dochodzą wieści, sędziwa jubilatka jutrzejsza ustępuje ze sceny. Smutna to wieść. Jeżeli jednak tak już być musi, jeżeli po tylu latach zacnej, gorliwej i owocnej pracy pragnie już znakomita artystka odpoczynku w zaciszu domowym, to niechże te ostatnie przedstawienia z nią, gdzie ją mamy jako „Panią Kasztelanową" ujrzeć, staną się naprawdę świętem teatralnem: niech nikogo z Krakowa, tego umiłowanego przez nią miasta, nie braknie — niech nasza serdeczność będzie choć cząstką naszej wdzięczności za pięćdziesiąt bez mała lat jej pracy i zapału dla sceny krakowskiej.

Gdy w dniu jutrzejszym święcić mamy święto wdzięczności, dobrze by nadto było, gdyby jutro właśnie padła inicyatywa trwalszego jeszcze uznania jej zasług: za życia Wolskiej w podzięce za słowo jej, trzy pokolenia krakowian krzepiące, powinien stanąć w foyer teatru miejskiego — jej kamienny lub spiżowy wizerunek. Takiej wyjątkowej zasłudze — to się należy. *A. S.*

członków akademickiego Koła „Straży Polskiej" w Krakowie zorganizowało szereg pogadanek z zakresu spraw śląskich. Pierwsza pogadanka odbyła się dnia 4 b. m. w lokalu „Straży Polskiej" (ul. Floryańska l. 1) przy udziale 30 osób. Referat na temat „Rozmieszczenie ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem i jej położenie ekonomiczne" wygłosił p. T. Dubiecki, poczem wywiązała się ożywiona dyskusya. Wybrano komitet, któremu poruczono prowadzenie dalszej akcyi. W skład komitetu weszli pp.: T. Dubiecki, Szymczek, Menhard, Rozmarynowicz, Mamica, Chilewski i Sikora.

Pogadanki w dalszym ciągu odbywać się będą w każdą środę i sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem w lokalu „Straży Polskiej", na które się zaprasza wszystkich, interesujących się Śląskiem.

Bliższych wiadomości udziela się codziennie od godziny 7—8 wieczorem.

Ze Stowarzyszenia św. Zyty donoszą nam: W niedzielę 14 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu w sali „Domu robotniczego" przy ul. św. Tomasza l. 37, odbędzie się doroczna uroczystość Stowarzyszenia sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty rozdawania nagród za długoletnią służbę. Goście życzliwi Stowarzyszeniu mile widziani.

Otwarcie Teatru nowości. Od dnia dzisiejszego odbywać się będą w dawnym budynku „Cyrku Edisona", odpowiednio na teatr adoptowanym, przedstawienia teatralne i kabaretowe.

Na program składać się będą zawsze utwory wykonane wyłącznie w języku polskim, a odpowiednie tak dla starszych, jak też i dla młodzieży. Pierwszy program wypełnią utwory popularnych kompozytorów i autorów w wykonaniu pp.: Heleny Zimajer-Rapackiej, A. Poleńskiego i L. Wyrwicza, ulubieńców publiczności krakowskiej.

Atrakcyą wieczoru będzie tancerka bosonoga, Hiszpanka, La Bella Melanita, zwana zagranicą „Gwiazdą Madrytu", która reprodukuje oryginalne tańce hiszpańskie, oraz budzący podziw taniec wschodni, przedstawiający śmierć Salome. Nadto odegrane zostaną przez umyślnie zorganizowany ensambl dwie sztuki, jedna tragiczna, a druga wesoła.

Przedstawienia trwać będą od godziny 8-mej do wpół do 10-tej, a na sali znajdują się miejsca siedzące bez stolików, tak, że publiczność nie będzie zmuszona do spożywania potraw. Jest to obecnie najnowszy sposób, praktykowany chętnie zagranicą, a u nas dopiero pierwszy raz wprowadzony. Zmiany programu odbywać się będą częściowo co kilka dni.

Przykre stosunki w restauracyi kolejowej. W sprawie notatki naszej pod powyższym tytułem, pomieszczonej przed kilko dniami z okazyi wyjazdu Słoweńców z Krakowa, otrzymaliśmy z krakowskiej dyrekcyi kolejowej następujące pismo:

W odniesieniu się notatki pod tytułem: „Przykre stosunki w restauracyi kolejowej", umieszczonej w kronice Nr. 103 „Głosu Narodu" z dnia 5 maja b. r., c. k. dyrekcya kolei państwowych oznajmia, że nie może w poruszonej we wspomnianej notatce sprawie udzielić wyjaśnień, albowiem zarówno restauracya kolejowa, znajdująca się na tutejszym dworcu kolejowym, personal tej restauracyi jakoteż i funkcyonaryusze kolejowi ekspedyujący i obsługujący pociągi w kierunku Wiednia, podlegają zarządowi c. k. dyrekcyi kolei Północnej w Wiedniu.

Powyższe wyjaśnienie stwierdza tylko dobrze nam znane nienormalne stosunki panujące na dworcu krakowskim, którego personal podlega całkowicie władzom kolejowym wiedeńskim. Być może, że świeżo ustanowiony inspektorat cokolwiek zaradzi złemu.

O ile nam wiadomo numer „Głosu Narodu" z notatką o nieporządkach w restauracyi kolejowej, został wysłany do dyrekcyi wiedeńskiej, która chyba wejrzy w tę sprawę...

Trzy zamachy samobójcze w ciągu jednej nocy! W ciągu ubiegłej nocy trzykrotnie interweniowało Pogotowie ratunkowe w wypadkach samobójstwa. Desperaci, to ludzie młodzi, do lat 25 życia! Powodem we wszystkich trzech wypadkach — jak krążą pogłoski — zawiedziona miłość.

O godz. 8 wieczór w domu przy ul. Kilińskiego pod l. 16, strzelił do siebie 25-letni artysta malarz Tytus C. — Kula ominęła serce i ugrzęzła w płucach. Pogotowie odwiozło ciężko rannego do kliniki chirurgicznej, gdzie dokonano operacyi celem wydobycia kuli z piersi desperata. Stan chorego bardzo poważny.

O godz. 9 wieczór w domu przy ul. Smoleńskiej w zamiarze samobójczym zażyła pani N. N. 21-letnia żona malarza jodyny. Pogotowie po wypompowaniu żołądka pozostawiła niedoszłą samobójczynię opiece domowej. Stan jej zdrowia nie budzi obaw.

O godz. 1 w nocy 25-letni robotnik Józef Fornal pozamykawszy okna i drzwi od swego mieszkania napalił w piecu i położywszy się na łóżku oczekiwał śmierci. Wkrótce też utracił przytomność — lecz na szczęście sąsiedzi poczuwszy czad wyważyli drzwi od mieszkania desperata i wyniósłszy go na wolne powietrze zawezwali Pogotowie ratunkowe. Po zastosowaniu odpowiednich środków pozostawiono Fornala opiece domowej.

Wypadki takie zbyt często się zdarzają — obecnie znowu przybrały charakter wprost epidemiczny. Ludzie powołani winni skrzętnie zwalczać przyczyny zła, by zło samo usunąć. Tutaj ma najważniejsze zadanie rodzina i szkoła, które wreszcie zrozumieć winny, że jedynym środkiem zapobiegawczym przeciw wszystkiemu złemu, jakie wśród młodzieży się rozszerza jest głęboko pojęte religijne wychowanie młodzieży.

Przypadek czy zbrodnia? Przedwczoraj znaleziono w Wiśle koło Płaszowa zwłoki mężczyzny w mundurze kolejowym. Po przeprowadzeniu dochodzeń stwierdzono, że jest to 25-letni magazynier kolejowy z Płaszowa, Julian Orzeł, syn Franciszka, dorożkarza w Podgórzu.

Jak stwierdzono Orzeł zniknął 1 maja. Widziano go jeszcze w tym dniu wieczorem, wychodzącego z kościoła w Podgórzu z nabożeństwa majowego. Później w nocy widziano go w stanie podchmielonym nad Wisłą po stronie Krakowa. Tam miał mieć bójkę z nieznanymi na razie przeciwnikami. Od tego czasu zupełnie słuchy o nim zaginęły.

Dzisiaj o godzinie 9 rano odbyła się w zakładzie medycyny sądowej sekcya zwłok Orła. Wynik dotąd nieznany. Policya czyni gorliwe dochodzenia w tej sprawie.

W sprawach poruszonych na I. Kongresie muzyków pedagogów we Wiedniu, podpisani zapraszają wszystkich interesowanych na ogólne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 14 maja o godz. 11 przedpołudniem w sali prób Tow. Muz plac Szczepański l. 1) z następującym porządkiem obrad:

1) Sprawozdanie z Kongresu, 2) Dyskusya zebranych, 3) Organizacya miejscowej grupy i wybór zarządu.

Dr Wład. Żeleński Klara Czop Umlaufowa.

Resursa srzęcnicza urządza w sobotę dnia 13-go maja „Zieloną zabawę" (wieczorek z tańcami) przy orkiestrze 13 p. p. — Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. — Dozwolone równie kostyumy tennisowe. Obowiązuje biały goździk w butonierce. — Początek o godz. 9 wieczór.

Młodociani złodzieje. Do mieszkania pp. N. przy ul. Swoboda 27 włamali się 15-letni J. Rylski z Warszawy oraz 19-letni Kazimierz Gebel terminator lakierniczy i skradli pieniądze oraz pierścionki, zegarek etc. wartości kilkuset koron. Sprawców aresztowano.

14-letni uczeń szk. pospolitej Stefan Woźniak wraz z rówieśnikami swymi Bolesławem Rogalą i Ludwikiem N. włamał się wczoraj przez okno do mieszkania Franciszki Lehrfeld przy ul. św. Józefa l. 37 i skradli 3 poduszki oraz różnych przedmiotów wartości około 200 kor. Skradzione przedmioty mieli oni zanieść na ul. Dajwór do żony jakiegoś malarza. Chłopców aresztowano, poszukiwania za skradzionymi przedmiotami w toku.

Pogoda. 11 Dnia -go maja termometr doszedł od + 8·9 do + 24·6 C., barometr popołudniu wahał się.

Dnia 12-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·0 mm., termometru — 13·6 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa

Obchód 3-go Maja. Z Krosna piszą nam: Z tradycyjną wspaniałością obchodziło Krosno w dniu 3 b. m. rocznicę Wielkiej Konstytucyi. Wczesnym rankiem uroczystego dnia słynne dzwony krościeńskie i muzyka „Sokoła" włościańskiego z Odrzykonia zwiastowały mieszkańcom wielki dzień uroczystości narodowej. Miasto przybrało świąteczną szatę. — Z dachów domów powiewały sztandary o barwach narodowych, wszystkie okna przyozdobiły nalepki T. S. L.

O godzinie 8 z rana w murach starej kolegiaty krośnieńskiej zebrały się tłumy ludu. — Do podniosłego nastroju pobożnych przyczyniła się nie mało koncertowa gra p. Feliksa Nowowiejskiego oraz przecudne kazanie znanego kaznodziei X. Stanisława Sopucha (T. J) ze Lwowa.

Po nabożeństwie rozwinął się pochód. — Na czele postępowała straż ogniowa, kapela, Rada miejska w komplecie, zastępy chrześcijańsko-społecznych robotników, robotników rafineryi nafty i kopalń naftowych pod przewodnictwem dyrektorów, a wreszcie nieprzeliczone tłumy ludu wiejskiego. Pochód zamykał oddział dziarskiego „Sokoła" ze sztandarem. Wszystko to podążyło na boisko sokole, gdzie o godzinie 9 odbył się uroczysty „poranek" dla ludu i młodzieży. — Chór męski pod doświadczoną batutą p. Jana Hrehorowicza odśpiewał „Pieśń żołnierską", poczem na temat Wielkiej Konstytucyi przemówił porywająco prof. Stanisław Moroniewicz.

Wieczorem w sali „Sokoła" odbył się uroczysty wieczorek. — Zachwycającą była gra młodziutkiej pianistki p. Heleny Gruszeckiej, oraz odczyt wygłoszony z głębokiem przejęciem przez prof. Pyrka. — Na najwyższą podziękę uczestników zasłużyła gra druhów-amatorów pod przewodem prezesa p. Śmiglewskiego w fantazyi scenicznej Popiela p. t. „Czuwaj i strzeż."

Wypadek na jarmarku. Z Bochni piszą nam:

Około 11 godziny w południe we czwartek t. j. dzień jarmarczny, kiedy targ przychodził do kulminacyjnego punktu — zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek, który mógł daleko większe przybrać rozmiary. Na ulicy Białej stały przed pocztą wysokie kare konie należące do żyda handlarza siana Gutherza zaprzężone do żółtego wózka. Zostawił je parobek bez dozoru, bo jak się tłomaczył, żydówka kazała mu nadać list na poczcie, a sama poszła na zakupna. — Nagle konie spłoszyły się i przebiegły gwałtownym pędem biegu ku rynkowi znacznie niżej położonemu. Wązka ulica była zajęta po jednej i drugiej stronie rzędami przekupniów z okolicznych wsi sprzedających jarzyny, a środek wypełniały tłumy kupujących. Kiedy zauważono rozszalałe lecące konie, podniesiono przeraźliwy krzyk, który przebiegł, jak błyskawica miasto. — Tłum cisnął się gwałtownie na boki chodnika wywracając kramy z jarzynami.

U wylotu ulicy Białej do rynku, gdzie ludzi było najwięcej, nie znaleźli wszyscy miejsca do schronienia się. Rozszalałe konie wpadły więc na ludzi. Dopiero odważniejsi rzucili się na ratunek, chwycili za wózek i w ten sposób przytrzymali konie.

Ofiarami wypadku jest Anna Szewczyk włościanka z Proszówek, którą wyciągnięto z pod koni na wpół żywą, do tej pory walczy se śmiercią i mała istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu; inne zaś trzy osoby odniosły kontuzye, ale niebezpieczeństwo im nie grozi. Prócz tego straty materyalne przekupniów są znaczne. Na miejsce wypadku przybył zaraz inspektor policyi p. Kopetschy i spisał protokół.

Wypadek ten wywołał w mieście ogromne wzburzenie. Po mieście krążyły najrozmaitsze pogłoski, jak np., że 18 osób zostało rannych, a dwie zginęły itd.

O wypadku telefonuje nam dzisiaj nasz korespondent bocheński:

Konie Gutherza stały przed domem p. Wietrznera. Gutherzowa wysłała parobka po kupno ziemniaków, sama oddaliła się, by pożyczyć worek (!) Konie spłoszone pędziły do Rynku, gdzie wóz zatrzymał się, ponieważ koń potknął się o bruk i upadł. Ciężkoranna Anna Szewczyk ze Stanisławic odzyskała dzisiaj w Szpitalu przytomność Ma nadwerężoną czaszkę. Jest słaba nadzieja utrzymania jej przy życiu. W Szpitalu znajdują się nadto lżej ranne: Wiktorya Trepa i Marya Dymkowa. Pod opieką domową są Magdalena Szewczyk, Katarzyna Strach i Julia Swierniak. Doznały one lekkich choć dokuczliwych skaleczeń.

Opłakane stosunki w parafiach kresowych. Piszą nam: Wieś Buczkowice liczy przeszło 2000 dusz. Miejscowy ksiądz Lenart będąc sam jeden podkopuje swe zdrowie nadludzką pracą. Jest zarazem ekspozytem i katechetą. Jako ekspozyt sprawuje wszystkie funkcye proboszcza i wikarego.

Tak np. w ciągu roku ma przeszło 160 wizytacyj chorych. Jako katecheta ma 28 godzin nauki szkolnej tygodniowo i 2 egzorty. Mimo to jednak, nietylko, że nie przydzielono do tejże wsi, drugiego kapłana, tak niezbędnego dla wszelkiej tam pracy duszpasterskiej, ale nawet ekspozyturę, mimo długich starań dotąd jeszcze Namiestnictwo nie zatwierdziło, co znowu utrudnia pracę miejscowego księdza, a to dla braku poparcia materyalnego.

W Witkowicach znowu w tymże samym powiecie przez lat już 20 istnieje tylko ekspozytura i także wszelkie starania o ustanowienie probostwa tam koniecznego są bezowocne.

Namiestnictwo zdaje się nie liczy się nawet z tą okolicznością, że tu są kresy, gdzie kościół i szkoła są jedyną ostoją polskości i gdzie należałoby słuszne prośby i starania wymienionych gmin nieco uwzględniać.

Pożar pod Oświęcimem We środę wybuchł na w Brzezince pod Oświęcimem gwałtowny pożar. Obok kolei zapaliła się chałupka wiejska, kryta słomą. Ponieważ wobec gorąca dach był bardzo suchy, płomienie ogarnęły dom w jednym momencie tak, iż mieszkańcy domu nie mogli się uratować. W chałupie był chłop i 70-letnia sparaliżowana staruszka. Oboje doznali ciężkich poparzeń. Staruszka jeszcze tego samego dnia zmarła, zaś chłop leży w szpitalu w Oświęcimiu w stanie beznadziejnym.

Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z Babic i jej wyłącznie usiłowaniom należy przypisać, że pożar nie przerzucił się na inne budynki ze wsi.

Galicyjskie pieniądze na Palestynę We wczorajszym numerze „Gazety lwowskiej" ogłasza rabin Izrael Hager z Wyżnicy sprawozdanie o ilości pieniędzy wysłanych z Galicyi do Palestyny dla tamtejszych ubogich żydków. Sprawozdanie jest tylko w języku niemieckim.

Do Palestyny z okręgów Zaleszczyki, Kołomyja, Stanisławów, Skałat i Trembowla wysłano 78.966 kor. 33 hal. Widocznie żydom w Galicyi znowu tak źle się nie dzieje!

Proces prasowy. Proces wytoczyła redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej" w Olsztynie w Warmii prokuratorya za urządzenie wiecu przedwyborczego w Klewkach. Oskarżenie zarzuca przestąpienie §§ 5 i 7 prawa o stowarzyszeniach. Na świadka zawezwano żandarma Kunkiesa z Purdy, który rzeczony wiec w Klewkach rozwiązał i za którego zezwoleniem w myśl § 8 prawa o stowarzyszeniach urządził redaktor drugi wiec w ten sposób, że przemawiano ze stodoły, a wiecownicy znajdowali się na ogrodzonem podwórzu proboszczowskiem.

Rozpędzony obiad sokoli. Tow. gimnastyczne „Sokół" w Bulmke urządziło dnia 7 b. m. publiczną zabawę. Przedtem jednak miał się odbyć o godz. 12 wspólny obiad w ściśle zamkniętem kole. Kontrolę bardzo ścisłą u drzwi wykonywało pięciu porządkowych. Rązem zasiadło do obiadu około 40 osób, podczas kiedy towarzystwo liczy członków 60. Właśnie miano podać rosół, kiedy na salę usiłowali dostać się tajni policyanci. Cofnięci przez porządkowych zaalarmowali policyę mundurową, która przybyła w liczbie 20 ludzi. Drzwi zamknięte przez porządkowych wyparła policya przemocą, a dowodzący jej komisarz „rozwiązał zebranie" wzywając obecnych, aby się rozeszli.

Czego w Prusach żądają od ucznia drukarskiego przy egzaminie na towarzysza! W Opolu na Górnym Śląsku, jak donosi „Gaz. Opolska", żądano od składających egzamin uczniów drukarskich znajomości historyi pruskiej i niemieckiej. Kto z egzaminowanych nie umiał odpowiedzieć na wszystkie zapytania z tejże historyi, nie otrzymał predykatu „dobrze", choćby zresztą pod względem swego fachu jak najlepiej był wykształcony. W życiu praktycznem oczywiście żadnemu pracodawcy nie chodzi o to, czy jego zecerzy znają dobrze historyę pruską, lecz czy są dobrze wykształceni w swoim zawodzie. Bez dobrej znajomości, zwłaszcza pod względem praktycznym, swego zawodu żaden zecer się nie ostoi, choćby poza tem wiadomościami swemi historycznemi przewyższał najlepszych Prusaków!

Ze świata.

Tryb życia cesarza w Gödöllö nie uległ żadnym zmianom. Monarcha wstaje, jak zwykle, o godzinie 5 rano. Przed udaniem się z sypialni do swego gabinetu, wychodzi zwykle cesarz na otwartą terassę zamkową. W gabinecie zajmuje się monarcha przeglądaniem i załatwianiem aktów do godz. 7, poczem udaje się na cichą Mszę św., po której spożywa nader skromne śniadanie, składające się ze szklanki mleka i świeżego białego pieczywa. Po śniadaniu następuje dłuższy spacer po parku, a po powrocie przystępuje znowu cesarz do pracy w gabinecie. Obiad bywa również bardzo skromny, z napojów podawane bywają do stołu cesarskiego: lekkie wino reńskie lub styryjskie stołowe oraz trochę tokaju. Po obiedzie odbywa monarcha przechadzkę lub też wyjeżdża powozem na dłuższy spacer przy sprzyjającej pogodzie. Po powrocie załatwia cesarz sprawy państwowe, a o godz. 7 jada kolacyę.

Fałszywe tysiącmarkówki. Naddyrekcya poczty w Berlinie zwraca uwagę na pojawiające się fałszywe banknoty tysiącmarkowe. Papiery te są nieco ciemniejsze niż prawdziwe, noszą numer 272.921, podpisy na nich zupełnie nieczytelne, druk na odwrotnej stronie lichy.

Hojny ofiarodawca. Podczas „dnia kwiatowego", urządzonego przez panie wiedeńskie na cel dobroczynny, jedna z pań sprzedająca kwiaty na Grabenie, podczas ulewnego deszczu, zauważyła jakiegoś elegancko odzianego pana, który za ofiarowaną sobie różę, wrzucił z wielką dystynkcyą 1000 koronówkę do puszki. Dama uśmiechnęła się wdzięcznie, dzienniki wiedeńskie podały tę wiadomość radosną na swych szpaltach, przypuszczając, że nieznajomy był bogatym przemysłowcem. Przy obliczaniu pieniędzy skonstatowano, że „elegancki pan" dopuścił się niesmacznego żartu, ofiarował bowiem nie banknot 1000-koronowy, lecz reklamowy papier, imitujący banknot tej wartości. Komitet pociesza się jednak faktem, iż w puszkach znajdowało się sporo prawdziwych 100, 50, 20 i 10-koronówek, oraz monety dukatowe, marki, franki, ruble, liry i piastry.

Przeżyci młodzieńcy. Dwaj synowie znanego milionera rosyjskiego Tagiejewa z Baku zbiegli z domu rodzicielskiego, pozostawiwszy zawiadomienie następującej treści: „Opuszczamy dom, gdyż życie rodzinne nie przynosi nam zadowolenia". Zbiegli młodzieńcy liczą 9 i 13 lat życia!

Spętane suknie damskie oczekuje zagłada w Anglii. Lord kanclerz Spencer zawiadomił wszystkich właścicieli magazynów mód i krawcowe, aby przestrzegały swe klientki, że nie zostaną dopuszczone na dwór królewski w „sukniach spętanych". Powodem tego wyroku drakońskiego jest zdaje się fakt, że damy w takich sukniach nie mogłyby składać przepisanych etykietą głębokich ukłonów przed parą królewską, gdyż zachodziłaby obawa pęknięcia sukni, co obrażałoby przyzwoitość i etykietę dworską.

Atmosfera człowieka. Pewien lekarz londyński, Dr Killner, ma ogłosić niezadługo broszurę, traktującą o atmosferze człowieka i jej znaczeniu przy diagnozie lekarskiej. — Zdaniem Dra Killnera ciało każdego człowieka otacza atmosfera, którą po długoletnich studyach udało mu się uczynić widzialną. Atmosfera zmienia swą grubość i gęstość, a zmiany jej zależą i pozostają w związku ze stanem zdrowia danego indywiduum.

Do uwidocznienia atmosfery wynalazł Dr Killner specyalny aparat, noszący nazwę „Spectaurina". Aparat składa się z dwóch płytek szklanych długości 10 centim. i szerokości 4 centim. Płytki te położone są jedna na drugiej, a między nie wprowadza Dr Killner „fluidum" swego wynalazku, niewiadomej konsystencyi. „Tribuna", podająca wiadomość o tym wynalazku angielskiego lekarza, zapewnia, iż, gdy się patrzy na człowieka przy odpowiedniem oświetleniu i przy pomocy owego aparatu, daje się zauważyć po kilku sekundach około ciała warstwa powietrzna, zlekka zabarwiona i promieniejąca światłem.

Atmosfera ta ma otaczać człowieka ze wszech stron i poruszać się z nim razem. O wyglądzie atmosfery człowieka w stanie zdrowia i podczas choroby ma dać Dr Killner bliższe wyjaśnienia dopiero w swej książce.

Wiadomości kościelne. Dyecezya przemyska. Przeniesieni: X. Adolf Gdula, wikary w Swilczy, do Żołyni; X. Zygmunt Boczkaj, wikary w Kobylanach, do Swilczy; X. Franciszek Lonc, wikary w Błażowej, do Dębowca.

X. Józef Budnik, wikary w Zarzeczu, zrezygnował z otrzymanej prezenty na opróżnione probostwo w Nowosielcach.

Urlop 3 miesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Henryk Roszkowski, wikary w Żołyni.

Mianowania notaryuszów. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów not. Mikołaja Pszyka w Ustrzykanie — Adama Marcinkiewicza w Dynowie, Franciszka Radziszowskiego we Lwowie dla Miłankowic, Aleksandra Ottmana w Peczeniżynel i Eugeniusza Misky ze Lwowa dla Baligrodu.

Nekrologia. Adam Darowski. W tych dniach zakończył życie w Rzymie znany historyk, publicysta i dziennikarz polski śp. Adam Darowski, korespondent pism polskich warszawskich, krakowskich, lwowskich i poznańskich.

Urodzony w 1851 r. w Krakowie, po ukończeniu tamże wykształcenia średniego i wyższego oddał się początkowo gospodarstwu wiejskiemu, następnie przybył do Warszawy w 1884 r. i zajął się publicystyką i dziennikarstwem. Jako historyk badał przeważnie stosunki polsko-moskiewskie z XVII. w., ogłaszając swe szkice i studya w miesięcznikach.

W celu studyowania rękopisów watykańskich udał się w 1894 r. do Rzymu i pozostał już tam do śmierci. Pisma polskie zasilał stamtąd korespondencyami, pisanemi poważnie, z talentem publicystycznym, a nie goniącem za sensacyami. Informacye posiadał doskonałe, bo znał wybornie życie rzymskie i stosunki zarówno Watykanu, jak i Kwirynału. Naturalnie studyował gorliwie historyę, co mu przychodziło z łatwością, gdyż miał pod ręką bogate niezmierne źródła watykańskie. Akademia Umiejętności w Krakowie mianowała go swym delegatem przy stacyi naukowej polskiej. Znalazł on tu kopalnie dokumentów do dziejów Polski i Litwy w XIV. i XV. w. Po studyach, odbytych specyalnie w Neapolu, napisał dzieło o Bonie. Osiadłszy na stałe w Rzymie, był niewyczerpaną skarbnicą informacyi dla rodaków, przybywających do wiecznego miasta, których zjednywał swą niezmierną uczynnością i uprzejmością.

Ze śmiercią jego ubyło nam nader sumienne i wiarygodne źródło wiadomości z nad Tybru, a dziennikarstwu i piśmiennictwu polskiemu ubył nader ruchliwy, niestrudzony i gorliwy pracownik.

Z sali sądowej.

O morderstwo.

Dzisiaj zakończyła się przed trybunałem przysięgłym rozprawa przeciw Karolinie Adamczykowej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na własnym mężu oraz wspólnikowi jej Julianowi Dulianowi.

Przesłuchano dzisiaj resztkę świadków dowodowych, poczem przewodniczący trybunału radca sądu wyż. Dr Jasiewicz przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne oraz pytanie dodatkowe.

Następnie po przemowach prokuratora Dra Langa oraz obu obrońców udała się ława przysięgłych na naradę, poczem przewodniczący ławy pan Isakowicz ogłosił

werdykt.

Na pierwsze pytanie główne: Czy Karolina Adamczykowa winną jest, że dnia 12 lutego 1911 w Niwce strzeliła dwukrotnie do swego męża Franciszka Adamczyka pogrążonego we śnie w zamiarze pozbawienia go życia w sposób zdradziecko podstępny skutkiem czego Franciszek Adamczyk śmierć poniósł — odpowiedzieli sędziowie przysięgli jednomyślnie tak.

Na drugie pytanie główne: Czy Jan Dulian winien jest, że w lutym 1911 r. w Niwce nie przyłożywszy bezpośrednio rąk do wykonania morderstwa zarzuconego pierwszem pytaniem Karolinie Adamczykowej ani współdziałając czynnie w ten sposób przyłożył się do tego morderstwa, że czyn ten przez poradę, nauczanie i pochwałę popierał oraz nauczył obwinioną Karolinę Adamczykową strzelać z rewolweru — sędziowie przysięgli odpowiedzieli jednomyślnie tak.

Wobec takiego werdyktu prokurator postawił wniosek o ustawowe ukaranie oskarżonych.

Obrońca Adamczykowej, podając okoliczności łagodzące, stawia wniosek o przyznanie prawa z łaski monarszej.

Obrońca Duliana podaje okoliczności łagodzące, które zmniejszają winę obwinionego.

Trybunał udaje się na naradę.

Wyrok śmierci.

Po naradzie przewodniczący trybunału Dr Jasiewicz ogłosił wyrok skazujący Karolinę Adamczykowę na karę śmierci przez powieszenie, zaś Jana Duliana przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na dziesięć lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc oraz corocznie w dniu 12 lutego ciemnicą.

Obrońca Adamczykowej Dr Lewartowski zgłasza zażalenie nieważności.

Obrońca Duliana Dr Gryziecki zastrzega sobie trzy dni do namysłu.

Oboje oskarżeni przyjęli wyrok z bezmyślną obojętnością.

Listy z kraju.

Wadowice. (Święcone w Towarzystwie Jagiełły. — Obchód 3-go Maja. — Burza).

W dniu 29 kwietnia w Towarzystwie im. króla Jagiełły odbyło się „Święcone" przy licznym udziale członków i członkiń oraz wprowadzonych gości.

W krótkich słowach prezes Towarzystwa p. Buszek podniósł znaczenie tego tradycyjnego, polskiego zwyczaju, zachęcając do dalszej wytrwałej pracy około rozwoju Towarzystwa i solidarności narodowej.

Po „Święconem" odbyły się tańce przy dźwiękach własnej smyczkowej, nowozawiązanej orkiestry, które trwały ochoczo do białego dnia.

Czysty dochód z urządzonego bufetu we własnym zarządzie w kwocie 40 koron, przeznaczono na cele orkiestry.

W dniu 7 maja odbyła się uroczystość rocznicy Konstytucyi 3 go Maja. Rano odegrała orkiestra gimnazyalna pobudkę. Następnie odprawiona została uroczysta Suma w kościele parafialnym przez X. Solaka, kanonika z Andrychowa z asystą miejscowego duchowieństwa. W czasie nabożeństwa chór mieszany Tow. im. króla Jagiełły pod dyrygencyą p. Borgieła odśpiewał bardzo pięknie mszę Haydna, a na zakończenie „Boże coś Polskę". Kazanie wygłosił stosowne do uroczystości znany kaznodzieja X. Foryś, wikary z Mucharza

Po nabożeństwie pochód uformował się w ulicy Mickiewicza w następującym porządku: Straż pożarna, muzyka gimnazyalna, szkoły męskie i żeńskie, uczniowie terminatorscy, gimnazyum, Rada miejska, reprezentowana przez 6 radnych z burmistrzem Drem Opydą i zastępcą Janem Dworakiem na czele, Tow. im. króla Jagiełły, stow. „Zgoda" z własną orkiestrą i wreszcie „Sokół." W programie wymienione były jeszcze: Zjednoczona Czytelnia mieszczańska i Czytelnia urzędnicza, których to deputacyj wcale w pochodzie dopatrzeć się nie było można.

Pochód zatrzymał się przed gmachem „Sokoła", gdzie przed głównem wejściem do sokolni, udekorowanej zielenią, draperyami i godłami narodowemi oraz i popiersiem Kościuszki, przemówił prezes p. Gołąb, podkreślając znaczenie rocznicy dzisiaj obchodzonej uroczystości, zachęcając do szerzenia ideałów narodowo-religijnych.

Wieczorem tego samego dnia odbył się w „Sokole" wieczorek przy doborowo zgromadzonej publiczności, przy współudziale artystki-skrzypaczki panny Stanisławy Capównej, która swą grą prawdziwie artystyczną porywała słuchaczy, za co jej publiczność urządzała owacyę hucznymi oklaskami i przez wręczenie wspaniałego bukietu.

W dniu 8 b. m. pomiędzy godziną 1 a 2 popołudniu, szalała strasszna nawałnica nad naszem miastem, z ulewnym deszczem piorunami połączonym z oberwaniem się chmury. Ulice w przeciągu pięciu minut przemienione były w płynące potoki. Wszystkie niemal piwnice, suteryny i mieszkania parterowe niżej położone, zostały zalane wodą. Bardzo wiele ptactwa padło ofiarą nawałnicy, a zwłaszcza od gradu, który padał w wielkości grochu okrągłego. *Krytyk.*

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.

Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12^{56}	3^{58}	5^{38}	7^{14}	9^{20}	2^{00}	2^{31}	6^{12}	6^{40}	10^{00}	10^{30}	z	Krakowa	do	2^{55}	5^{53}	6^{13}	7^{28}	9^{46}	11^{58}	2^{47}	5^{07}	8^{18}	9^{58}	11^{42}
1^{41}	4^{46}	6^{41}	7^{59}	10^{32}	3^{05}	3^{16}	7^{21}	7^{50}	10^{48}	11^{19}	do	Trzebini	z	2^{16}	5^{07}	5^{30}	6^{31}	8^{45}	11^{00}	2^{08}	3^{58}	7^{39}	8^{57}	10^{59}
—	6^{26}	7^{45}	—	11^{53}	5^{04}	5^{04}	—	9^{01}	11^{50}	—	do	Granicy	z	—	—	—	—	6^{55}	9^{24}	—	2^{14}	6^{05}	6^{05}	9^{32}
—	—	7^{45}	—	12^{19}	5^{07}	5^{07}	—	—	—	—	do	Mysłowic	z	—	—	—	—	—	9^{37}	—	1^{54}	6^{11}	6^{11}	—
4^{58}	6^{09}	9^{35}	9^{35}	1^{51}	5^{51}	4^{46}	—	10^{33}	—	—	do	Bielska	z	11^{26}	—	—	—	6^{12}	7^{36}	12^{10}	1^{26}	6^{10}	6^{48}	8^{56}
5^{20}	8^{27}	11^{47}	11^{47}	3^{39}	9^{44}	6^{37}	—	12^{58}	—	—	do	Opawy	z	10^{40}	—	—	—	—	6^{02}	11^{04}	9^{36}	4^{32}	3^{40}	7^{10}
5^{49}	9^{34}	2^{58}	2^{58}	5^{43}	11^{26}	7^{38}	—	2^{18}	—	—	do	Ołomuńca	z	10^{13}	—	12^{18}	—	12^{18}	4^{06}	9^{48}	8^{10}	2^{38}	1^{18}	5^{58}
9^{28}	11^{42}	4^{05}	§ 3^{39}	7^{16}	§ 5^{18}	9^{58}	—	6^{16}	6^{16}	6^{16}	do	Berna	z	6^{25}	—	10^{35}	—	10^{35}	§ 11^{03}	8^{17}	5^{44}	§ 12^{21}	11^{07}	4^{10}
8^{10}	12^{48}	7^{56}	3^{41}	9^{57}	5^{13}	9^{57}	—	6^{51}	6^{20}	7^{09}	do	Wiednia	z	7^{45}	9^{05}	9^{50}	—	6^{22}	10^{45}	7^{40}	—	12^{05}	8^{00}	3^{10}

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8^{52}	12^{45}	z	Krakowa	do	10^{57}	4^{49}
9^{20}	1^{13}	do	Podgórza-Bonarki	z	10^{30}	4^{22}

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski, Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 35,